

0 ACTA, domniemaniu niewinności i kłopotach komisarza UE

14 czerwca 2012

Karel de Gucht, komisarz UE mocno wspierający ACTA, jest podejrzany o naruszenia podatkowe. Komisja Europejska jeszcze się tym nie przejmuje i przypomina, że należy go uznać za niewinnego, dopóki nie udowodni się winy. Wobec piratów Komisja Europejska nie chce być tak łagodna. Ciekawy przykład podwójnych standardów.

Karel de Gucht to komisarz UE ds. handlu, który bardzo zaangażował się we wspieranie porozumienia ACTA, który osobiście wzywał europosłów do ignorowania krytyki ACTA i przyznał, że zależy mu na „rosnącym jądrze” krajów związanych umową ACTA.

No i ten właśnie Karel de Gucht został oskarżony przez belgijskie władze podatkowe o uchylanie się od podatku na dużą skalę. Możliwe, że komisarz i jego żona nie zadeklarowali w roku 2005 uzyskania 1,2 mln euro zysku ze sprzedaży akcji. Karel de Gucht utrzymuje, że w rzeczywistości rzeczona transakcja miała miejsce w roku 2001 i zyski nie podlegały opodatkowaniu.

W tej całej sprawie najciekawsze nie jest ewentualne naruszenie komisarza, ale reakcja Komisji Europejskiej na wieść o tym. Komisja nazwała to „prywatną sprawą”, a jej rzecznik przypominał, że polityk nie jest winny, dopóki władze nie udowodnią mu winy.

Domniemanie niewinności to piękna i mądra rzecz, ale powoływanie się na nią staje się groteskowe właśnie w odniesieniu do człowieka, który popiera agresywne podejście do piractwa. Wspierane przez Karela de Guchta porozumienie ACTA

pozwała na wydanie danych internauty „co do którego istnieje podejrzenie, że jego konto zostało użyte do naruszenia” (cytat ze słynnego art. 27 ACTA).

Inne antypirackie inicjatywy, wprowadzane na świecie równolegle z ACTA, służą eliminacji bariery na drodze do kary, jaką jest domniemanie niewinności. We Francji mamy prawo Hadopi, które wiąże się z groźbą odcięcia od internetu w trybie specjalnego postępowania uniemożliwiającego dokładne zbadanie winy.

Kancelarie prawne atakujące internautów na zlecenie posiadaczy praw autorskich również starają się zrobić wszystko, aby ukarać niezależnie od udowadniania jakiejś winy. To zjawisko dociera do Polski. W USA zaczyna funkcjonować „prawo sześciu ostrzeżeń”, które pozwoli na ograniczanie prędkości łącza, a jeśli ktoś czuje się niewinny, musi zapłacić 35 dolarów za zbadanie sprawy.

Oczywiście ja wiem, że Hadopi, ACTA i prawnicy-antypiraci wyłudzający pieniądze to są trzy różne zjawiska. Łączy je jednak wspólny mianownik – chęć wyeliminowania domniemanie niewinności, bo jest dla przemysłu muzycznego barierą na drodze do szybkiego karania za piractwo. Przemysł chce karać, nieważne kogo, oby tylko karać i budować atmosferę zagrożenia.

Oczywiście są chlubne wyjątki. Sąd w Finlandii słusznie stwierdził, że nie można karać za naruszenia praw autorskich właścicieli niezabezpieczonych sieci Wi-Fi. To był wyrok bardzo, bardzo rozsądny uwzględniający właśnie to, że niewinny jest ten, komu niczego nie udowodniono. Niestety o takim rozsądku słyszy się ostatnio bardzo rzadko.

Nie piszę o tym wszystkim, aby pastwić się nad Karelem de Guchtem (znaczy... właściwie tak, ale nie tylko o to chodzi). Chcę pokazać, jak nieproporcjonalne są środki proponowane w ramach walki z piractwem. Pewnego dnia może się okazać, że łatwiej jest ukarać człowieka za pobranie jednego pliku MP3

niż za oszukanie państwa na setki tysięcy euro. Och, przepraszam... łatwiej będzie ukarać kogoś, kto mógł pobrać plik MP3 i niekoniecznie to zrobić.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)